

## Szkoła podwodna

To jest Muszla. Muszla idzie do Szkoły Podwodnej dla rybek.

Tak ona wygląda: jest niebieska i ma zielone oczy, końcówki ogona ma żółte.

A to pani Pu: jest czerwona, gruba, a ogon ma trochę różowy.

I to jest Syrin. Ona jest Muszli najlepszą koleżanką - w przyszłości. Jest cała kolorowa.

- Mamo, ja nie chcę iść do szkoły! - powiedziała Muszla w pierwszym dniu szkoły.

- Ale musisz, no wskakuj do autobusu! – odpowiedziała mama.

Smutna Muszla weszła do autobusu. Musiała siedzieć obok jakiegoś głupiego chłopaka, który robił dziwne miny. W końcu dojechaliśmy do Szkoły Podwodnej. Wszyscy wyszli z autobusu tak szybko, że Muszli w głowie się pokręciło.

- Ty chyba jesteś nowa w mojej klasie - powiedziała Syrin.

- Tak, chyba tak, nazywam się Muszla.

- A ja Syrin. Pokażę ci naszą szkołę.

Potem obie poszły do klasy pani Pu.

- Na pierwszej lekcji będziemy pisać po rybsku.

Pani Pu napisała na tablicy: Żada tan jets.

- Czy może ktoś to napisać poprawnie na tablicy? - zapytała pani Pu.

- Ja, ja mogę! - krzyknął jakiś chłopak.

- Dobrze, przyjdź do tablicy i napisz to poprawnie - powiedziała pani Pu.

Chłopak podszedł do tablicy, ale nie mógł nic napisać, bo dyrektor wszedł do klasy.

- Muszla! - powiedział dyrektor głośno.

Muszla powoli wstała i poszła z dyrektorem do gabinetu. Wszyscy w klasie byli przerażeni, bo jeszcze nikt, kto poszedł do gabinetu dyrektora, nie wrócił z powrotem. Nawet pani Pu obawiała się, że Muszla nie wróci do klasy.

- No, już pisz - powiedziała pani Pu surowo.

Chłopiec zaczął pisać: Żaba tam jest.

- Pięknie, brawo - powiedziała pani.

Wtedy do klasy przysła Muszla. Wszyscy cieszyli się, że nic złego jej się nie stało.

Dring, dring - zadzwonił dzwonek.

Na przerwie Syrin i Muszla bawiły się w chowanego. Kiedy zadzwonił dzwonek na lekcję, Syrin jeszcze szukała Muszli, ale jej nie znalazła. Poszła więc sama do klasy. Ale tu też jej nie było.

- Pani Pu! Muszla! Jest tu ktoś!?

W klasie nie było nikogo. Nikogo oprócz jednej osoby i tą osobą była Muszla. Schowała się tak dobrze, że nawet nie słyszała dzwonka.

- A gdzie są wszyscy? – spytała Muszla po wyjściu ze swojej kryjówki.

- Nie wiem - odpowiedziała Syrin.

- Czy naprawdę szukałaś ich wszędzie, w gabinecie, w bufecie i we wszystkich klasach?- zapytała Muszla.

- Tak, wszędzie szukałam - odpowiedziała Syrin.

- Może pójdziemy do domu i powiemy wszystko mamie - zaproponowała Muszla.

- Nie, nie możemy tego zrobić.

Postanowiły same przeszukać całe miasto. Były w restauracjach, we wszystkich sklepach, a nawet w muzeum. Pomyślały, że może bandyci porwali wszystkich.

- Musimy pójść do...Talei.

- Do Talei! Chyba zwariowałaś! Do tego straszego miejsca? - krzyknęła Syrin.

- No tak, właśnie tam - odpowiedziała Muszla.

- Ale, ale ... tam można tylko dopłynąć - stwierdziła Syrin.

Syrin i Muszla popłynęły do Talei, gdzie mieszkają rekiny, które bardzo chętnie zjadłyby Syrin i Muszłę. W Talei też jest bardzo, bardzo ciemno.

`- Popatrz! Tam są rekiny. Schowaj się - szepnęła Muszla.

- Może w tym rozbitym statku są porwani, a rekiny chcą ich zjeść na kolację - głośno szepnęła Syrin.

Podpłynęły bliżej.

- Hasło? - zapytała stara ryba, która pilnowała statku.

- Rekin... mmm.. rekin! Nie, Super Rekin!

- Nie!

- Porywacze?

- Nie!

- A kwiatuszek?

- Nie!

- A morze?

- Nie, nie morze.

- Chciałam powiedzieć: kolacja.

-Tak, kolacja. To jest hasło.

Weszły do środka. Musiały dobrze się chować przed strażą, aż natrafiły na tajemnicze drzwi.

- A gdzie klucz?- spytała Syrin.

- Stary go ma - odpowiedziała Muszla - ale możemy użyć gwoździa.

Wyrwała gwoździa ze ściany i wtedy statek zaczął się rozpadać. Takim cudem cała klasa została uwolniona i mogła uciec z powrotem do szkoły.

Taka była lekcja pierwszego dnia w szkole podwodnej.

Autorka: **Emilia Ogiński**, lat 9, kl V, Polska Macierz Szkolna w Los Angeles

Mama Emilki - Justyna Ogiński